

PRZEGLĄD

PISMO LOKALNE
OLKUSKI

DWUTYGODNIK



NR 17/93 /35/. LISTOPAD. OLKUSZ, BUKOWNO. 8 STRON. CENA 2500 ZŁ.

Miasto i jego mieszkańcy sami sobie wywalczyli niepodległość

/prof. dr hab. R. Kołodziejczyk/

W związku z 75 rocznicą odzyskania niepodległości w Miejskim Ośrodku Kultury w Olkuszu odbyło się seminarium naukowe. Referaty wygłosili prof. Ryszard Kołodziejczyk i mgr Ewa Złotnicka. Niestety, z nieznanых przyczyn nie dojechał mgr M. Włodarski. Prof. Kołodziejczyk jest emerytowanym pracownikiem naukowym Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Kielcach, natomiast E. Złotnicka pisała pod jego opieką pracę magisterską o działalności Komitetu Ratunkowego Polski w Olkuszu.

Prof. Kołodziejczyk jest rodowitym olkuszanie, absolwentem tutejszego liceum i współautorem monumentalnego dzieła - dwutomowej monografii „Dzieje Olkusza i regionu olkuskiego”. Jest promotorem około 40 prac magisterskich dotyczących historii naszego miasta, które powstały w kieleckiej WSP. Między innymi „Życie codzienne małego miasteczka w XIX w., na przykładzie Olkusza”, „Żydzi w Olkuszu”, „Szkolnictwo w Olkuszu”, „Przemysł w Olkuszu”, „Ruch kulturalny przed I Wojną Światową w Olku-

szu” i inne. Jest nadzieja, że przynajmniej część z tych prac, dzięki dofinansowaniu przez miasto, ukaże się w druku. Profesor w swych zbiorach posiada olbrzymią ilość materiałów źródłowych /większość na mikrofilmach/, które zebrał w ciągu wielu lat pracy naukowej, szperając w archiwach Bonn, Koblencji, Wiednia, Petersburga - by wymienić tylko te ważniejsze. Wielkim pragnieniem profesora jest, by zbiory te przekazać w przyszłości mającemu powstać w Olkuszu miejskiemu ar-

/c.d. na stronie 2/



Czy będzie Y's Men w Olkuszu?

Czy w czasach, które zmuszają większość z nas do poświęcania sporej części wolnego czasu na "dorabianie się", znajdzie się miejsce na organizację, która nie przynosi żadnych materialnych zysków, a jedyną satysfakcją jest świadomość, że pomaga się innym?

W poniedziałek 18 października w świetlicy OSM zebrało się 30 osób na pierwszym spotkaniu sympatyków Y's Men Clubu. W spotkaniu uczestniczyli państwo Nissen, przedstawiciele tej organizacji w Bjerringbro, w Danii. Kontakty Olkusza z tą organizacją rozpoczęły się przed kilkoma laty za sprawą olkuszanki z pochodzenia, mieszkającej obec-

nie w Danii p. Maryli Twardowskiej - Spanghus. Została nawiązana współpraca, której efektem były transporty darów przywożone do olkuskiego szpitala, Domu Opieki Społecznej, szkół i innych placówek. Zorganizowano kilka wizyt, wśród nich wymianę młodzieży ze szkół podstawowych. Teraz podjęta została inicjatywa sformalizowania działalności olkuskiej grupy w postaci Y's Men Clubu. Organizacja powstała w 1922 r. w Toledo (USA) dzięki inicjatywie ludzi związanych z YMCA (Chrześcijański Związek Młodych Mężczyzn). Wkrótce po tym stała się ruchem popularnym we wszystkich częściach świata.

Podstawą działalności są kilkunastobowe kluby lokalne, które organizują pomoc zarówno w skali lokalnej jak i międzynarodowo-

/c.d. na stronie 2/

Walec wiedeński

Jadąc z Os. Tysiąclecia do miasta, zauważyłem przed budynkiem Zarządu Dróg w Olkuszu niecodzienny pojazd. Jest nim parowy walec drogowy. Skąd się wziął? Jaka jest jego historia? Zwycięzła zawodowa ciekawość. Skręciłem w bramę.

Parowy walec to staruszek. Wyprodukowany w Austro - Węgrzech za panowania Franciszka Józefa w znanej wiedeńskiej firmie PRA-

/c.d. na stronie 2/

/c.d. ze strony 1/

chiwum. Historycy są zmuszeni jeździć do Kielc /dużo materiałów dotyczących dziejów miasta w XIX wieku/, Krakowa /materiały z wcześniejszych wieków/, a nawet Chrzanowa. Najwyższy czas, aby i u nas powstało archiwum z prawdziwego zdarzenia. W swym referacie prof. Kołodziejczyk przedstawił w krótkim zarysie dzieje naszego miasta w czasach okupacji austriackiej 1914 - 1918. Zwrócił uwagę na olbrzymi, właściwie decydujący wpływ działalności patriotycznej olskuzan w dziele przygotowywania się do niepodległości. Wspomnił o wkładzie nauczycieli w budzenie świadomości narodowej po latach zaborów. Duża część z tego ma się znaleźć w przygotowywanej przez profesora nowej książce pt. „Olskuz w czasach okupacji austriackiej 1914 - 1918 i niemieckiej 1939 - 1945”. Bardzo ciekawie zapowiada się to porównanie dwóch typów okupacji.

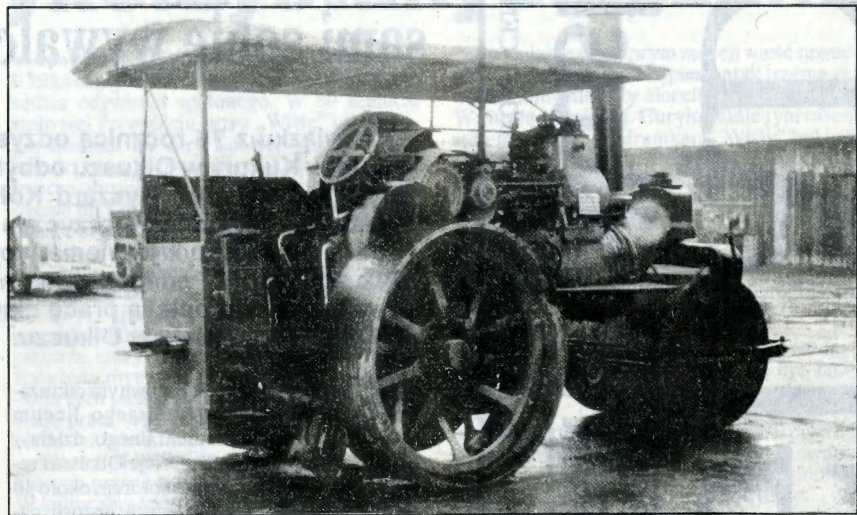
W drugiej części seminarium głos zabrala E. Złotnicka. Przedstawiła ona słuchaczom krótką historię bardzo zasłużonego dla Olskusa Komitetu Ratunkowego Polski. Zakres jego działalności dla naszego regionu był olbrzymi: aprowizacja dla bezrobotnych, bezpłatne porady prawne dla ubogich, likwidowanie analfabetyzmu. Ciekawe, u zarania II Rzeczypospolitej na 141 tys. osób zamieszkujących nasz powiat, aż 81 tys., czyli 60 %, nie potrafiło pisać i czytać. Komitet również zorganizował gimnazjum męskie w 1916 i żeńskie w 1918 r., szkołę rolniczą, kursy wakacyjne dla nauczycieli. Dbał o rozwój kultury, np. wydał Kronikę Powiatu Olskuskiego /w latach 1918-1920/, założył 50 bibliotek wędrownych. W zakresie działania Komitetu Ratunkowego wchodziły również prace doraźne, m.in. pomoc przytułkom, bezpłatne kuchnie uczniowskie, przyjmowanie dzieci z Zagłębia Dąbrowskiego na wakacje, ratowanie „walących się” ścian zamku w Rabsztynie, budowa stacji meteorologicznej. Jak na kilka lat działalności /komitet ją zakończył w 1920 roku/, wzbudza podziw ogrom podjętych zadań. Wszystko to, dzięki społecznikom tak znanym jak choćby A. Minkiewicz /współorganizator olskuskiego liceum, późniejszy minister w rządzie J. Moraczewskiego/, St. Wat /budowniczy olskuskich dróg i redaktor w Kronice Powiatu Olskuskiego/, J. Jarno /jeden z organizatorów oddziału PTTK i zasłużony strażak/, St. Buchowiecki /lekarz legionowy, który dosłużył się stopnia generała brygady, odznaczony Virtuti Militari i dwoma Krzyżami Walecznych/, J. Opalski, Z. Okrajnowa, F. Jeziorański, I. Świętochowski i wielu innych.

Komitet organizował także uroczystości. W drugą rocznicę bitwy pod Krzywopłotami zaproszono do Olskusa samego Józefa Piłsudskiego. Gdy władzę w terenie objął polski samorząd, Komitet mógł zakończyć swoją działalność.

Na zakończenie prof. R. Kołodziejczyk wraz z burmistrzem Jackiem Cmielewskim podziękowali wszystkim zgromadzonym za tak liczny udział w sesji. Dopisała zwłaszcza młodzież. To dobry znak, że młodzi ludzie interesują się historią swojego miasta. Wszak, jak powiedział burmistrz Jacek Cmielewski, że integrującej się Europy, niestety, powoli zacierają się różnice pomiędzy krajami. By zachować narodową tożsamość potrzebne są nie ogólne polecenia, lecz lokalne inicjatywy. Historia Olskusa daje takie przykłady.

Olgerd

Walec wiedeński



/c.d. ze strony 1/

GER Maschinenbau A.G. Wien w 1910 roku. Krótko walcował drogi C.K. Austrii. Potem koleje losu rzuciły go do Olskusa, gdzie przez 68 lat z prędkością 5 km/h ubijał podolskie drogi. Wczesną wiosną operator walcą, nieżyjący już F. Lis, podczepiał wóz mieszkalny, przyczepkę z drewnem i ruszał na całe lato i jesień w teren, gdzie ubijał drogi szutrowe i asfaltowe. Na zimę wracali do bazy, gdzie pojazd był remontowany i przygotowywany do następnego sezonu. I tak pędząc cygański tryb życia, walec pracował do lat osiemdziesiątych. Latem 1980 roku urządzenie to o własnych siłach odjechało do twórczonego wtedy skansenu maszyn drogowych w Zawierciu. Skansen z braku pieniędzy zaczął dupałać i walec przed dwoma tygodniami powrócił do Olskusa. Jego stan techniczny jest znacznie gorszy niż przed wyjazdem, gdzieś „zapodziała się” część wyposażenia. Na wiosnę planowany jest remont i konserwacja pojazdu. Wygląda on jak lokomotywa rodem z Dzikiego Zachodu - na trzech kołach ze sprychami. Nad walcem umocowany jest drewniany dach. Całość zwieńcza wysmukły komin. Walec, który ważył (łącznie z wodą) 14 ton i dysponował mocą 35 KM, w czasie 68 lat nieprzerwanej pracy miał wymienioną oś tylną, pierścienie i łożyska, a gdy odjeżdżał do skansenu „nada-

wał się do dalszej eksploatacji”. Olskuski walec jest prawdopodobnie najstarszym tego typu pojazdem w Polsce. Tak nawiąsem mówiąc, ciekawe, jaki będzie stan techniczny nowoczesnego walcą po 68 latach nieprzerwanej pracy.

(symp)

Wiadomości policyjne

• W nocy z 12 na 13 listopada miało miejsce włamanie do kiosku „Ruch” przy ul. Świętokrzyskiej. Skradziono papierosy, dezodoranty, zegarki elektroniczne, proszki, szampony, latarki i samochodziki „resoraki”, na sumę 5 mln zł.

Kolejny raz łupem włamywaczy padł sklep spożywczy w Zarzeczcu gm. Wolbrom. Złodzieje skradli alkohol, kawę, słodycze i wędliny na sumę 11 mln zł.

Tego samego dnia dwóch nieletnich chuliganów wybiło szybę w samochodzie volkswagen. Łupem złodziei, którzy włamali się do poloneza stojącego na parkingu przy ul. Żeromskiego padł radiodzwoniarz Thomsonick.

• W niedzielę 14 listopada ok. godziny 22.00 na torach stacji kolejowej w Bukowni został śmiertelnie potrącony przez pociąg 16 letni chłopiec.

• W poniedziałek 15.11 w Niemczech samochód fiat 126p wpadł w poślizg i potrącił dwie osoby. Sprawca zbiegł z miejsca wypadku, lecz kilka dni później został zatrzymany.

Tego samego dnia miało miejsce włamanie do Szkoły Podstawowej nr 5 w Olskuszu. Sprawcy, którzy dostali się do środka przez otwarte okno, skradli 600 tys. zł oraz drobny sprzęt biurowy.

Trwa seria tajemniczych włamań do remiz strażackich. Tym razem złodzieje włamali się do remizy OSP w Chlinie (gmina Żarnowiec). Skradziono motopompę, węże strażackie i paliwo na sumę 17 mln zł.

• W wtorek 15.11. wieczorem miał miejsce zuchwały napad na mężczyznę stojącego na przystanku przy ul. Kościuszki, któremu skradziono 3 mln zł.

Dyrekcja Domu Pomocy Społecznej w Hułkach zgłosiła o zaginięciu w nocy z 15 na 16 listopada 80 letniego mężczyzny Wilhelma Kołka. Zaginiony mężczyzna ok. 165 cm wzrostu i średniej budowy ciała ubrany był w piżamę, papucie i czarny sweter. Ktokolwiek wie o losie zaginionego proszony jest o zgłoszenie się do KRP w Olskuszu lub najbliższego komisariatu policji.

• W wtorek 16 listopada z parkingu pod wiaduktem skradziono brązowego małego fiata nr rej. KTL 8232.

Tego samego dnia na wiadukcie w skutek poślizgu doszło do zderzenia dwóch samochodów marki nysa (mini-busów). W wyniku wypadku dwie osoby odniosły obrażenia i po udzieleniu pomocy w szpitalu udały się do domu.

• W środę 17.11 w miejscowości Pilica doszło do nietypowego wypadku drogowego. Jadący maluch potrącił siedzącego na jezdni piesze, który doznał złamania obojczyka i żeber.

(symp)

Czy będzie Y's Men w Olskuszu?

/c.d. ze strony 1/

wej. W praktyce może to być inicjatywa zorganizowania zawodów sportowych dla młodzieży, ścieżki rowerowej, zbiórka używanej odzieży, pomoc niepełnosprawnym, jednym słowem szukanie możliwości rozwiązania problemów społecznych. Jednym z ważniejszych zadań jest praca wychowawcza z młodzieżą. Organizacja przywiązuje dużą rolę do wzajemnego koleżeństwa, tak aby praca w klubie stała się wzbogaceniem, a nie obciążeniem życia rodzinnego. W Polsce zarejestrowano zaledwie kilka klubów, ostatnio w Jędrzejowie. Czy powstanie klub w Olskuszu, okaże się już wkrótce.

PROSTO Z RATUSZA

• 3 listopada gościł w Olsku Dyrektor Biura Koncesji Geologicznych, Ministerstwa Ochrony Środowiska i Zasobów Naturalnych i Leśnictwa - dr Hoffman. Przy udziale Dyrektora ZGH "Bolesław" dyskutowano nad rozwiązaniem problemu zaopatrzenia naszego regionu w wodę.

• Już następnego dnia, w olskim Urzędzie Miasta odbyło się spotkanie władz miejskich z przedstawicielami sąsiednich gmin, także poświęcone temu problemowi. Władze Olska przedstawiły propozycję zawarcia porozumienia gmin, które pozwoli przejąć od Wojewody mienie Rejonowego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji. W najbliższym czasie gminy: Klucze, Bukowno, Sławków i Wolbrom decydują o przystąpieniu do porozumienia.

• Jak się dowiedzieliśmy, w studniach i ujęciach wody naszego regionu pogorszyła się jej jakość. W wielu z nich zaobserwowano podwyższone stężenie azotanów - zwłaszcza na wschód od Olska. I tak np. - woda w Zimnodole nie nadaje się do picia przez niemowlęta.

• 8 listopada odbyło się posiedzenie Komisji Rozwoju, na którym zastanawiano się nad koncepcjami Szczegółowego Planu Zagospodarowania Śródmieścia. Na spotkanie zaproszono autorów planu oraz autorów opracowania pt. "Ocena rozwiązań komunikacyjnych w Planie Szczegółowym Zagospodarowania Śródmieścia Olska".

Jak zapewne wszyscy zauważyliśmy, nasze miasto zaczyna dusić się samochodami. W najbliższym czasie trzeba będzie tę sprawę rozwiązać.

Uczestnicy spotkania dyskutowali nad różnymi wariantami rozwiązań komunikacyjnych i kolejnością ich realizacji. Jak to zwykle bywa, przy rozwiązywaniu poważnych problemów, między fachowcami występują różnice zdań. Najwięcej kontrowersji budziła budowa drogi przebiegającej wzdłuż torów. Jednak, jak twierdzą autorzy planu, jest ona nieodzowna w całej koncepcji rozwiązań komunikacyjnych miasta. Inne rozwiązania zaproponowali autorzy "Oceny rozwiązań...", jednak nie podważyli konieczności budowy wspomnianej drogi.

Teraz wszystko znajduje się w rękach naszych Radnych.

• 11 listopada burmistrzowie Olska i Przewodniczący Rady Miejskiej, złożyli kwiaty na Grobie Nieznanego Żołnierza i na grobach żołnierzy polskich na olskim cmentarzu

• W ostatnim okresie prace Zarządu skupiły się na opracowaniu projektu przyszłorocznego budżetu. Termin jego złożenia upływa 29 grudnia.

• Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej zostało przekształcone w spółkę z ograniczoną odpowiedzialnością. Prezesem został Zbigniew Parfiński, v-ce prezesem - Mirosław Kamionka, członkiem Zarządu i główną księgową - Krystyna Głowacka.

Powołano także Radę Nadzorczą, w skład której weszli: Ewa Klich, Piotr Wiekiera, Andrzej Muszalski, Anna Taborek, Stanisława Czajkowska i Wiesław Dryński.

• Za główne zadania Wydziału Gospodarki Komunalnej uznano zakończenie budowy: gazociągu w Żuradzie i w Olsku przy ul. Wiejskiej, przebudowy odcinka ul. Augustyńskiej, jak również budowy drogi w Rabsztynie oraz oświetlenia ulic Jasnej, Miłej i Nowowiejskiej.

• 15 listopada odbyła się 53 sesja Rady Miasta i Gminy. Radni powzięli decyzję o przystąpieniu Olska do Zagłębiowskiej Izby Gospodarczej oraz Związku Miast Polskich - instytucji pomagających w promowaniu i rozwiązywaniu problemów samorządów lokalnych.

• W trakcie swego wystąpienia Burmistrz Miasta - Andrzej Ryszka powiedział: "...Komisja przetargowa, powołana uchwałą Zarządu, dokonała oceny złożonych ofert. Ofertą najbardziej korzystną dla gminy oraz dla pracowników Hotelu Olsk, według złożonych deklaracji, była oferta obecnego dyrektora - pani Elżbiety Łagan. Biorąc te argumenty pod uwagę, Zarząd przyjął ofertę pani Łagan i przystąpił do przygotowania umowy zabezpieczającej interes gminy i pracowników.

Temat ten był przedmiotem analizy dwóch Komisji Rady: Praworządności i Inicjatyw Gospodarczych. Prace nad właściwą konstrukcją umowy trwają. Ostateczna decyzja będzie należeć do Szanownej Rady. Protesty pracowników są dla nas niezrozumiałe, gdyż właśnie ochrona ich interesów przeważała przy wyborze kontrahenta."

"Pchełki" i "małpeczki"

Wypicie pięciu flaszek wódki na głowę podczas jednej imprezy stało się w Olsku rzeczą normalną. Czyżby wzmocniły się olkszanom głowy?

Nie, zmniejszyły się flaszki. Od pewnego czasu olbrzymią popularnością wśród klientów sklepów nocnych cieszą się małe buteleczki wódki. Większe, o zawartości 0,25 l nazywane są "małpeczkami", mniejsze (0,1 l), które dawniej zdobyły kredensy - "pchełkami". Panie pracujące we wspomnianych placówkach twierdzą, że są noce, kiedy sprzedają ponad sto takich buteleczek. Kto je kupuje? Większe, ćwiartki kupują na rozgrzewkę spieszący do pracy panowie, "pchełkami" zadawają się ci niedopici, którym brakuje pieniędzy na "połówkę", a te 14 - 18 tys. zł na symboliczne "sto gram", zawsze znajdują. Zakłady spirytusowe "wyczuły" rynek i do małych butelek rozlewa się już kilkanaście gatunków wódek, w tym cherry dla smakoszy. Przed nami następna rewolucja, wódka w sprayu.

(syp)

Garnki lepią

Tradycja pracy rzemieślniczej w Olsku sięga XV i XVI wieku. Olska Fabryka Naczyni Emaliowanych została założona w 1907 roku przez niemieckiego przemysłowca Petera Westena. Wtedy wytwarzano w niej naczynia blaszane. W 1910 roku rozpoczęto produkcję naczyń aluminiowych, a od 1913 emaliowanych. W 1992 roku OFNE została przekształcona w jednoosobową spółkę skarbu państwa.

Pprzed wojną fabryka była jedną z największych w tej branży w Europie - eksportowano ponad 60% produkcji. Obecnie Emalia S.A. jest największym producentem wyrobów emaliowanych w Polsce, oferując szeroki asortyment towarów w trzech głównych grupach - naczynia stalowe emaliowane, aluminiowe emaliowane z powłoką Teflon 2 /patent firmy Du Pont/ oraz elementy wyposażenia kuchni i łazienek /wannę kąpielowe, brodziki, zlewozmywaki/.

Wszystkie te produkty są wykonywane w szerokiej gamie kolorów, modeli i zdobniczo. Na życzenie klienta, wykonuje się zamówione przez niego kalki, czyli rysunki na naczyniach. W procesie produkcji wykorzystuje się automatyczne linie produkcyjne składające się z maszyn i urządzeń firm: Schmitz-Appelt, VGT Aktengesellschaft, August Lapple GmbH, Muller, Lagan Press, Krupp. Gwarantując wysokiej jakości produktu finalnego daje współpracę w zakresie technologii i surowców ze światowymi firmami jak Bayer, Ferro, Leimbold Strick.

W ostatnich trzech latach zwiększył się eksport wyrobów olskiej fabryki, m.in. dzięki powołaniu własnego Biura Handlu Zagranicznego. Eksport naczyń emaliowanych kształtuje się na poziomie około 35% ogólnej sprzedaży, a aluminiowych pokrytych powłoką teflonową - ok. 45%.

W Polsce Emalia S.A. jest stałym wystawcą na najważniejszych targach konsumpcyjnych - wiosną i jesienią w Poznaniu oraz na Międzynarodowych Targach „Ambiete” we Frankfurcie nad Menem.

/LJ/

Głuchy telefon

W dzień Wszystkich Świętych postanowiłam zadzwonić do znajomego, który mieszka w Jarosławcu. Jednak próby połączenia z centralą w "Szkłomaszu" /trwające t y l k o (?) dwie godziny/ zakończyły się fiaskiem. Straciłam więc nadzieję na spotkanie. Po ostatniej próbie, która okazała się /jak poprzednie, zresztą/ niewypałem, odłożyłam słuchawkę. Nagle rozległ się dzwonek do drzwi. Jakież było moje zaskoczenie, kiedy ujrzałam postać mojego znajomego, z którym właśnie próbowałam skontaktować się przez telefon. Przez głowę „przemknęła” mi wtedy myśl, że u schyłku XX wieku, gdzie nie powinno być żadnych problemów z telekomunikacją warto uwierzyć i postawić czasem na telepatię!

Na koniec informacja dla tych wszystkich, którzy zechcą skontaktować się telefonicznie z mieszkańcami Jarosławca. Połączenie w dni powszednie można uzyskać do godziny 22.00, w niedzielę i święta natomiast aż do godziny 16.00 /przy odrobinie szczęścia do 20.00/!

Jona

Błędy pieszych, nie udzielenie pierwszeństwa przejazdu oraz nie dostosowanie prędkości jazdy do panujących warunków drogowych - to najczęstsze przyczyny wypadków drogowych odnotowanych przez olkuską Policję.

Jak wynika ze statystyk prowadzonych przez Wydział Ruchu Drogowego KRP w Olkuszu, od początku stycznia do końca października br. doszło do 131 wypadków drogowych, w których śmierć poniosło 20 osób, a 151 doznało obrażeń ciała. Zgłoszono też 412 kolizji drogowych, w których straty były o wiele łatwiejsze do oszacowania, bo „tylko” materialne.

W stosunku do analogicznego okresu roku ubiegłego, najbardziej widoczny jest wzrost ilości (o ok. 16%) właśnie kolizji. Wypadków drogowych było o 6,5% więcej. W ich wyniku liczba rannych zwiększyła się o 13,3%, lecz - co rzuca choć mały cień nadziei i optymizmu na tę ponurą statystykę - liczba ofiar była o 8% mniejsza, niż w roku ubiegłym.

Z policyjnych wycień wynika, że najniebezpieczniej w ciągu ostatnich 10 miesięcy było na trasie E-40 (17 wypadków) i drodze nr 783 z Olkusza do Wolbromia (15 wypadków). W rozbiciu na miesiące, dni i godziny, najbardziej niebezpiecznie jest w maju, czerwcu i lipcu, a szczególną uwagę należy zachować w poniedziałki, środy i niedziele, zwłaszcza w godzinach od 6 do 18. Sprawcami 16 wypadków w ciągu ostatnich 10 miesięcy byli nieletni - kierujący rowerami, motorowerami, a także nieletni piesi.

Znacznie mniej odnotowuje się wypadków z udziałem nietrzeźwych kierowców. Powód? Zanim zdążą uczynić wątpliwy użytek ze swej beźmyślności, są wytapywani przez policjantów w biało-granatowych czapkach.

Zaszczytne 1. miejsce

Mało kto wie, że olkuska „drogówka” zajmuje obecnie 1. miejsce w województwie pod względem ilości ujawnionych przypadków nietrzeźwości kierowców. Wykrywalność ta, w porównaniu z rokiem ubiegłym, wzrosła aż o 174%. W tym roku, na podstawie art. 87 p. 1 i 2 KW (prowadzenie pojazdów mechanicz-

Dinozaury atakują

W ostatnich dniach olkuska Emalia S.A. otrzymała zlecenie na niewielką serię naczyń z wizerunkami dinozaurów. W najbliższym czasie - jak nam powiedziano - możemy spodziewać się wspomnianych naczyń także w olkuskich sklepach.

/km/

Dyrektora jeszcze nie ma

W ZGH trwa przesłuchanie przez Radę pracowniczą kandydatów na dyrektora. W konkursie startowało 7 kandydatów. W piątek „na placu boju” pozostało 2. Wyniki konkursu powinny być znane w najbliższym tygodniu, o czym poinformujemy.

/km/

Balony do lamusa ?

nych w stanie wskazującym na spożycie alkoholu), skierowano już 456 wniosków do Kolegium. Zdaniem nadkomisarza Głanowskiego, naczelnika WRD olkuskiej Policji, znaczny wpływ na tak wielki wzrost wykrywalności nietrzeźwych kierowców, miał alkotest, ufundowany przez Wolbromską Fabrykę Węży Gumowych i Tworzyw Sztucznych.

To dosyć drogie urządzenie, pozwala na przeprowadzenie pomiarów w radiowozie, a następnie wydruk ich wyników na dołączonej, małej drukarce. Z dotychczasowymi probierzami trzeźwości, czyli tzw. „balonikami”, mają tyle wspólnego, że dmucha się w nie przez jednorazowe ustniki - cała reszta, to elektronika, a ich podstawowe zalety to małe wymiary, dokładne, niepodważalne wyniki oraz możliwość pracy w „terenie”. Ta ostatnia zaleta wiąże się oczywiście ze znaczną obniżką kosztów i zwiększeniem ilości wykrywanych kierowców, którzy zanim zasiedli przed kółkiem kierownicy, zdążyli odpłynąć w „kranie marzeń i ułud”. Niektórym z nich udaje się osiągnąć „nirwanę” na izbie wytrzeźwień, innym - którzy nie mieli szczęścia być schwytani przez policję - udaje się osiągnąć jedynie drzewo lub słup na jednym z zakrętów.

Dzięki nowemu alkotestowi, nie trzeba już jechać do komendy z odległej, leżącej gdzieś na krańcu gminy, miejscowości tylko po to, aby dać szansę dmuchnięcia niedoszłemu amatorowi „mocnych wrażeń” w podobny, tylko, że stacjonarny alkomat. Oszczędza się więc

i czas, i pieniądze. Szkoda tylko, że ów dar wolbromskiego sponsora, jest tylko jeden.

Szefowi naszej „drogówki” marzy się, by wszystkie radiowozy były wyposażone w alkotesty, radary nowej generacji, tzw. pistoletowe, oraz analizatory spalin. Póki co, dysponuje on czterema samochodami, z których trzy, to budzące respekt na trasie volkswageny passaty i vento.

Na ulice Olkusza i okolic wyjeżdża codziennie od 2 do 4 patroli

Ich zadaniem jest egzekwowanie przestrzegania przez kierujących przepisów ruchu drogowego. Dużo zależy jednak od nas samych, od naszego zachowania na drodze. Warto chyba o tym pamiętać, zwłaszcza w aspekcie święta, które obchodziliśmy na początku tego miesiąca, a także zbliżającej się, i to wielkimi krokami, zimy. Zważając, że nie ma w tym przecież żadnej „wielkiej filozofii” - wystarczy nieco mniej brawury, a więcej wyobraźni. To jeżeli chodzi o kierujących. Jako piesi nie zapominajmy zaś - w naszym codziennym pośpiechu i zabieganiu - o podstawach: najpierw w lewo, potem w prawo, potem jeszcze raz w lewo i dopiero przechodźmy. Może dojdziemy do celu naszej wędrówki wolniej o około 15 sekund, ale dojdziemy - zdrowi i cali. Tylko to się przecież liczy.

(rp)

Czy nauczyciele boja się seksu?

Pod tym prowokacyjnym i kamuflażowym może tytułem, pragnę podzielić się z Czytelnikami „Przeglądu Olkuskiego” kilkoma sprawami, które powinny być bliskie sercu wielu z nas.

Po pierwsze - już od lat organizowane są przy parafii Św. Andrzeja Apostoła w Olkuszu ciekawe i pouczające spotkania dla nauczycieli. Proboszcza tej parafii, oceniając to wszystko, co robi dla mieszkańców Olkusza, można chyba nazwać mecenasem kultury i wiedzy wszelakiej. Myślę, że ksiądz kanonik Stefan Rogula, bo o nim mowa, wybaczy mi te słowa, bo człowiek to skromny i powściągliwy - nie lubi, gdy się o nim pisze.

Po drugie, siódmego listopada /spotkanie odbywają się raz w miesiącu, zawsze w niedzielę/ miało miejsce takie spotkanie - poświęcone tym razem wychowaniu seksualnemu i prorodzinnemu w naszych szkołach. Prowadziła je pani Elżbieta Ryska z Czeladzi, psycholog, specjalista poradnictwa rodzinnego. Pani Elżbieta jest wykładowcą w trzyletnim Studium Nauk o Rodzinie w Sosnowcu. Prowadzi także liczne spotkania z młodzieżą.

W spotkaniu uczestniczyło około trzydziestu osób. Trzeba jednak przyznać, że więcej było nauczycieli i wychowawców ze szkół podstawowych. Byli także przedstawiciele Zespołu Szkół Mechaniczno-Elektrycznych w Olkuszu /przy OFNE/ i Zespołu Szkół Bu-

dowlanych. Niestety brakło, nie po raz pierwszy, wychowawców z „Górnicej” /Zespołu Szkół Mechaniczno-Samochodowych/, mimo że szkoła jest tak blisko. Czyżby wiedzieli już wszystko?

Na spotkaniu można było się dowiedzieć, że w Polsce mamy około 11 milionów rodzin. W tym 14% stanowią rodziny niepełne, 1,5 miliona matek samotnie wychowuje dzieci. Co piąta rodzina uwięziona jest w problem alkoholizmu. Obniża się wiek zawieranych małżeństw. Wśród młodych związków, co trzecie się rozpada. Największe kryzysy przeżywa statystyczna rodzina do dziesiątego roku małżeństwa. Zwiększa się zagrożenie narkomanią i AIDS. Na terenie Polski działa sekta „Rodzina”, wykrada ona i wabi dzieci, młodzież „pod płaszcem” nowej wiary. Odnotowano już w naszym kraju 5 tysięcy uprowadzeń. Sekta ta ma zasięg międzynarodowy. Jesteśmy jedną z pierwszych w Polsce redakcji, które o tym piszą. W szkołach na nowo i z większym naciskiem zostało wprowadzone przysposobienie do życia w rodzinie.

Istnieje niebezpieczeństwo manipulacji poprzez wybiórcze traktowanie tematów. Są

Z postem Jackiem Soską rozmawia Wojciech Szota

Posel Jacek Soska dementuje plotki

W.Sz.- „Wieści Wolbromskie” bezpośrednio po wyborach 19 września zwróciły się do Pana z gratulacjami, w pierwszym rzędzie życząc owocnej pracy i sukcesów, natomiast występując w imieniu mieszkańców Ziemi Wolbromskiej poprosiły Pana wtedy o odpowiedź na wiele plotek krążących na Pana temat. Nie chciał Pan wtedy odpowiadać, radząc redakcji, by się do rozmowy lepiej przygotowała i dysponowała faktami.

Spotykamy się 19 października, w miesiąc po wyborach. Jest Pan Posłem PSL, zdobył Pan 10.470 głosów. Jest to czwarty wynik w okręgu po Sekule, Szarawarskim i Milnerze. Jest Pan również jednym z trzech posłów w województwie katowickim, którzy pełnią obowiązki posła po raz trzeci pod rząd.

Zanim przejdziemy do pytań bardziej brutalnych, chciałem spytać, czy jest Pan zadowolony z sukcesów PSL i premiera Pawlaka?

Jacek Soska- „Z reguły byłem pesymistą, nie wierzyłem w swoją wygraną, nie wpadam również w zachwyt z powodu zdobycia 132 mandatów przez PSL. Jest mi przykro, że ludowcy stracili fotel marszałka Sejmu, po raz pierwszy po wojnie, na rzecz lewicy. Pragnę przypomnieć, że od wojny marszałkiem Sejmu zawsze był ludowiec, bez względu na siłę bytę PZPR”.

W.Sz.- „Nie wygląda Pan na takiego pesymistę”.

J.S.- „Proszę spojrzeć cztery lata do tyłu, jakie fanfary grały „Solidarności” i Wałęsę i jak po krótkim czasie grają, ale marsza pogrzebowego. Nie ważny jest sukces, ale utrzymanie sukcesu”.

W.Sz.- „Na temat polityki jeszcze porozmawiamy później, przejdźmy do wspomnianych pytań. Czy większe zagrożenie w kampanii wyborczej czuł Pan od innych partii, czy od konkurencji ze swojej listy?”

J.S.- „Oczywiście, bałem się Pana, Panie Wojtku, jak ognia, natomiast nie ukrywam, że kolega Krzysztof Wrona stworzył mi wyraźne zagrożenie /3.140 głosów/. Uważam, że inne partie mnie uszanowały”.

szołty, w których wpisywane były w minionych latach do arkuszy ocen zaliczenia z przysposobienia do życia w rodzinie, mimo że nawet we wpisanych do dziennika lekcyjnego tematach nie znalazło to potwierdzenia. Młodzież widzi, ocenia i komentuje ten stan rzeczy. Istnieje dokument na to, że z naszego biednego budżetu wzięto dwa miliony dolarów na sprowadzenie z Zachodu prezerwatyw. Używano się prawdę, że badania najlepszych podobno gum amerykańskich i japońskich stwierdziły, że mikropory w strukturze gumy są w kilkudziesięciu procentach przepuszczalne dla wirusa HIV. Prezerwatywy tylko w 60% dają zabezpieczenie przed zapałaniem. W przypadku wirusa HIV procent ten jest o wiele mniejszy. Wiedzą o tym polscy lekarze epidemiolodzy.

To tylko niektóre problemy poruszone na spotkaniu z panią Ryszką. Dlatego po trzecie, jeśli taka będzie wola Czytelników, deklaruję się prowadzić nawet stałą rubrykę poświęconą wychowaniu prorodzinnemu i jego problemom. Rubryka będzie zawierała wywiady ze specjalistami z różnych dziedzin, zajmujących się małżeństwem, rodziną i wychowaniem do miłości.

Westramikus

W.Sz.- „Jak Pan się jednak ustosunkował do tego, że sztab wyborczy jednego z kontrkandydatów rozpuszczał najwięcej plotek na Pana temat?”

J.S.- „Odpowiem obrazowo i kolorowo. Czerwoni ze mną walczyli, ja z zielonymi walki nie podejmowałem, a czarni przegrali”.

W.Sz.- „Czy to prawda, jak mówiono, że wykupił Pan pole od Urzędu Miejskiego w Wolbromiu /100 ha/ i sprzedaje działki?”

J.S.- „Od 1989 roku do dnia dzisiejszego nie kupiłem ani 1 ara ziemi, ani nie sprzedałem swojej”.

W.Sz.- „Czy wziął pan 2,5 mld zł kredytu bankowego?”

J.S.- „Kredytowałem się w BS w Wolbromiu na ogólne przyjętych zasadach, tak jak wszyscy rolnicy i mieszkańcy gminy. Kredytów ogólnopolskich w innych bankach nie brałem. A swoją drogą - jest bzdura nawet sądzić, o czym na pewno nie omieszkabym pisać Urban, że posłowi dano 2,5 mld zł”.

W.Sz.- „Kupił Pan Państwową Zakładę Zbożową w Kozłowie wspólnie z posłem Wiertkiem?”

J.S.- „Nieprawda. O ile mi wiadomo posel Wiertek również ich nie kupił”.

W.Sz.- „Brał Pan udział w aferze alkoholowej?”

J.S.- „Jako jedyny posel w Sejmie kilkadziesiąt razy z trybuny żądałem rozliczenia winnych spowodowania afery. Czy nie uważa Pan, że Ci, których atakowałem, nie wyciągnęli by mi najdrobniejszego szczegółu na forum publicznym? Być może weźmiesz udział w trzeciej kadencji w ponownym rozliczeniu tej sprawy”.

W.Sz.- „Czy nie boi się Pan, że swoją docieklivość i bezwzględność może przypłacić życiem. W grę wchodzi chyba grube miliardy?”

J.S.- „Oczywiście. Każdy posel, który chce coś zrobić, musi to w kalkulować. Ja jestem odporny, natomiast przykro mi z powodu żony, której psychika najbardziej ucierpiła”.

W.Sz.- „Czy straszono Pana lub szantażowano?”

J.S.- „Oczywiście tak. Ale najbardziej, jak wspominałem, moją żonę, która przez dwie kadencje zdążyła się jednak uodpornić. Jestem w tej szczęśliwej sytuacji, że mam małą rodzinę. Nie wyobrażam sobie działalności tak bezwzględnej posła z pięciorgiem dzieci, na które środowiska przestępcze mogą oddziaływać. Współczuję im”.

W.Sz.- „Czy handlował Pan byłem z Litwą i Ukrainą?”

J.S.- „Broń Boże! Miałem kilkanaście butatów w ubiegłym roku, kupionych w Polsce. Sprzedałem je rzeźnikowi z Wolbromia”.

W.Sz.- „A kupił Pan Stadninę Koni w Urdorze?”

J.S.- „Ani jeden ar z gospodarstwa Stadnina Koni Skarbu Państwa w Trzebianicach /w skład której wchodzi Urdór/ nie został jeszcze sprzedany. Nie jest jeszcze uregulowany stan geodezyjno-prawny. W chwili obecnej w użyczeniu znajduje się ponad 420 ha /na 1700 ha powierzchni/, natomiast 5 listopada będzie przetarg na dzierżawę kolejnych 381 ha w 18 działkach powyżej 10 ha każda”.

W.Sz.- „To może kupił Pan chociaż jakiś PGR w województwie częstochowskim, żeby nie drażnić ludzi w swojej okolicy?”

J.S.- „Brań Boże! Nie mam manii bycia panem obszarnikiem. Sam wnioskowałem, aby gospodarstwo rodzinne nie przekraczało 100 ha przeliczeniowych.

W.Sz.- „Doprowadził pan do likwidacji RSP w Wierzbrowisku po to, żeby kupić za bezcen ziemię i budynki?”

J.S.- „Spółdzielnia poprzez swoje walne zgromadzenia rozwiązała się nie mając większego długu, a ja jako posel zmuszony jestem dopilnować, by spółdzielcy otrzymali swoje realne udziały. To, że się rozwiązali, zrobili bardzo dobrze, bo w przeciągu 2 lat doszliby do takiego zadłużenia, że z udziałów nie dostaliby ani grosza”.

W.Sz.- „Czy wziął Pan kredyt preferencyjny i buduje browar w Jeźłowce?”

J.S.- „Muszę to zdementować, ku rozczarowaniu wielu moich sąsiadów. Nie zamierzam ich raczyć piwem z browaru „Jacek”. Jestem cały czas rolnikiem, to czy nie wolno wybudować mi owczarni ze stodołą?”

W.Sz.- „Słyszałem również, że ma Pan dwa TIR-y, które jeżdżą na usługach?”

J.S.- „Z tą plotką spotykam się od roku 1990. Mam jednego „STARA 200”, którym raz w tygodniu własnoręcznie wożę kapustę do Krakowa. Poza ciężarówką, mam osobową, trzyletnią „Mazdę”.

W.Sz.- „Dziękuję zatem za rozmowę. Rozczarował mnie Pan, panie Jacku. Myślałem, że chociaż jedna z tych plotek okaże się prawdą”.

J.S.- „Jest taki zwyczaj w polityce, że plotek i pomówień nie dementuje się. Moi koledzy, w Sejmie i nie tylko, zawsze odradza mi, abym tłumaczył różne insynuacje. Uważam jednak, że jeżeli w środowisku krąży jakieś pogłoski, tym bardziej o osobie publicznej, która uzyskała mandat zaufania tego społeczeństwa, należy bezwzględnie wszystko wyjaśnić. Jeśli się tego nie czyni, zawsze będzie jakiś procent tych, którzy sądzą, że to prawda. Jeżeli oprócz tych, które wyjaśniałem dzisiaj byłoby inne plotki, czy pogłoski na mój temat, zawsze służę wyjaśnieniami na łamach „Wieści Wolbromskich”. Ma Pan na to moje słowo, jako jedyna gazeta. Dziękuję.

/przedruk „Wieści Wolbromskie” nr 25 - listopad 1993/

Bukowno

Pomóc człowiekowi

O tym, że sytuacja materialna polskiego społeczeństwa staje się coraz trudniejsza, nie trzeba chyba nikogo przekonywać. Wynika ona z kłopotów gospodarczych dużych zakładów przemysłowych, które były dotychczas miejscem zatrudnienia wielu osób. Masowe zwolnienia z pracy, trudności w znalezieniu nowej, przekwalifikowaniu się sprawiły, że żyje nam się coraz trudniej i coraz częściej doskwiera nam brak pieniędzy. Jeśli dodamy do tego narastający problem alkoholizmu, to otrzymamy prawdziwie pesymistyczny obraz. Pojawia się tylko pytanie, co w tej sytuacji z dziećmi z rodzin zagrożonych? To przecież one najczęściej ponoszą konsekwencje tego, że rodzicom nie powiodło się, że nie mogą odnaleźć się w trudnej sytuacji.

Bukowno nie odbiega tu od „średniej krajowej”. Badania statystyczne podają, że co trzecie dziecko przychodzi do szkoły bez śniadania, co drugiej młodej rodzinie nie wystarcza funduszy „do pierwszego”. Na szczęście istnieją instytucje, które powołane są do tego, by pomagać potrzebującym.

Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Bukownie, kierowany przez mgr Bożenę Poetkę-Bogajewską, zajmuje niewielki budynek wespół z punktem kasowym Banku Spółdzielczego i dwoma sklepami. Warunki lokalowe pozostawiają wiele do życzenia. Pracownicy jednak mają nadzieję, że sytuacja zmieni się w momencie, gdy zostanie otwarty w najbliższym czasie oddział olskuskiego Banku Spółdzielczego w lokalu, należącym dawniej do PZPR. Tego zresztą należałoby życzyć Oplece Społecznej.

To, jak ważna jest praca Ośrodka, najlepiej ocenić mogą ludzie, którzy z jego pomocy skorzystali. Okazuje się, że z różnych form pomocy społecznej korzysta ok. tysiąc osób. Z prostego rachunku wynika, że trafia tutaj prawie co dziesiąty mieszkaniec miasta. Czy to dużo? Pytanie nie wymaga chyba odpowiedzi. Przy tym warto podkreślić fakt, że w ciągu tego roku ty i k o osiem osób spotkało się z odmową udzielenia pomocy, gdyż nie spełniały wymaganych kryteriów potrzebnych do uzyskania zasiłku stałego, okresowego czy celowego. Kierownik MOPS-u podkreśla, że „szczególnym oczkiem w głowie” są usługi opiekuńcze. Dawniej tę działalność prowadził PCK. Tym bardziej jest czym się pochwalić, że prawdopodobnie w naszym województwie Bukowno było pierwsze w tego rodzaju działalności prowadzonej przez Ośrodek Pomocy Społecznej.

Jak trudna jest i odpowiedzialna ta praca, niech świadczy fakt, że pracownicy (nie ma tam mężczyzn) muszą stykać się z chorymi psychicznie, alkoholikami czy kryminalistami. Coraz częściej zresztą potrzebna jest ścisła współpraca z policją, gdyż zaczyna się zdarzać próby wyłudzenia pieniędzy.

I cóż nam zostaje? Życzyć wszystkim pracownikom Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Bukownie - z okazji ich święta, które przypada 21.11. - jak najwięcej sukcesów w życiu zawodowym, ogromnej cierpliwości i wyrozumiałości oraz nowych pomysłów.

Mirosław Siudyka

KULTURA

W dowód uznania

Klub Osiedlowy „Kubuś” Spółdzielni Mieszkaniowej „Nowa” w Olkuszu zaprosił nas na rozstrzygnięcie Wojewódzkiego Konkursu prac plastycznych dla dzieci w wieku 7 - 15 lat pt. „Kolorowa Muzyka”. To już druga edycja tego konkursu, poprzedni odbył się w 1991 roku.

Oczywiście zaproszenie przyjęliśmy! Wręczenie nagród i wyróżnień nastąpiło w dniu 11 listopada br. w siedzibie klubu, na tzw. „Smurfach”. Jury w składzie: art. plast. Zofia Szmyd-Ścisłowicz - przewodnicząca, art. plast. Józef Karkoszka - v-ce przewodniczący, mgr muzyk Zbigniew Kozub, art. plast. Jerzy Ścisłowicz, art. plast. Stanisław Stach, Prezes Zarządu SM „Nowa” - mgr Marian Seweryn, Kierownik Klubu „Kubuś” - Marek Wenek - członkowie komisji - dokonało niebywałego czynu, oceniając 1470 prac „małych artystów”. Dokładnie 148 z nich zakwalifikowano do ekspozycji. Przyznano 11 nagród i 8 wyróżnień.

Grand Prix i wielkiego, różowego muminka otrzymała Anna Adamska ze Szkoły Podstawowej nr 29 w Zabrze.

A oto reszta nagrodzonych w odpowiednich grupach wiekowych:

7 - 10 lat:

I nagroda - Asia Gendarz II nagroda - Marzena Polywka ex aequo z Radosławem Janikiem III nagroda - Karina Lekarewicz i Kuba Stępień.

Wyróżnienia:

Paulina Stach, kamil Adamski, Karina Lekarewicz i Wiktor Łuckoś.

11 - 15 lat:

I nagroda - Anna Trojan II nagroda - Wioletta Sojka III nagroda - Magda Jasicka, Katarzyna Kaziród, Monika Stefan.

Wyróżnienia:

Marta Raczek, Iwona Bukowska, Agnieszka Maj, Justyna Żotna.

Nagrody specjalne:

- od Prezesa Zarządu SM „Nowa” w grupie wiekowej 7 - 10 lat dla Beaty Pituli

- od Kierownika Klubu „Kubuś” dla martyny Gryciuk.

Uroczystemu wręczeniu nagród towarzyszyły piosenki w wykonaniu zespołu wokalnie-instrumentalnego „Kubusie”. Organizatorzy, dla wszystkich, których prace zostały zakwalifikowane do wystawienia, przygotowali dyplomy oraz słodycze.

Wystawę można oglądać do 19.XI w Klubie Osiedlowym „Kubuś” przy ulicy Batalionów Chłopskich 2.

A teraz od serca. Ilość prac zaskoczyła mnie zupełnie. Zgłoszenia do konkursu napłynęły z całego województwa. A ja już myślałam, marchewka że wszystkie nasze pociechy przestawiły się już na grafikę komputerową... Cieszymy się! - rosną nam nowe kadry dla Związku Artystów Plastyków.

Mariaż dziecięcego talentu i wyobraźni podziwiał Olgerd.



Przegląd Olkuski: Ukończył Pan studia na Wydziale Grafiki krakowskiej ASP, ale pracuje w różnych technikach. Dlaczego?

Stanisław Stach: Moja twórczość opiera się na malarstwie, w tej dziedzinie odniosłem największe osiągnięcia. Zresztą wybór techniki był w dużej mierze spowodowany względami praktycznymi, w niewielkiej pracowni domowej

PO: Co było inspiracją rysunku "Skupienie w czasie", który znajduje się na wystawie w Baszcie?

St.S.: Powstanie tego rysunku jest związane z górami, gdzie dość często wyjeżdżam. Byłem tam świadkiem takiej ciekawej sytuacji, która mnie zainspirowała. Często obserwowałem sobie wieczorem górkę i zauważyłem kiedyś

PO: Czy zdarza się, że wraca Pan do zakończonych cykli?

St.S.: Czasami. Na przykład małe formy graficzne "Jeszcze jeden sen" przeszedł w rysunek, a potem w oddziaływanie malarskie.

PO: To znaczy, że można jeden cykl realizować w kilku technikach...

St.S.: Tak, to jest nawet wskazane, żeby

SZTUKA TWORZENIA - TWORZENIE SZTUKI

wykonywanie linorytu, czy stalorytu jest niemożliwe. Grafiką zajmowałem się na studiach w Krakowie, gdzie miałem również zajęcia z malarstwa. Zresztą uważam, że dobry grafik może być dobrym malarzem i odwrotnie. Jeden z moich profesorów pięknie powiedział, że każdy kto wychodzi z akademii, powinien działać we wszystkich dyscyplinach plastycznych, nie powinno się czynić takiego wyraźnego rozdziału. Może to wychodzić gorzej lub lepiej, ale artysta powinien "bawić się" w różne oddziaływania artystyczne.

ciekawe zjawisko. Nagłe uderzenie pioruna wydobyło z krajobrazu dziwny obraz. Stał na rysunku w jednym miejscu skupione są formy trawisto-kamienne, zupełnie przypadkowe, a na horyzoncie piramidy, symbol pewnego ładu, stabilnego porządku, który został na krótki moment zakłócony błyskiem pioruna.

PO: Jak powstają cykle?

St.S.: Rodzi się temat i gdy jest on wyczerpany, staram się go rozwijać, coraz bardziej penetrować, wgłębiać się w pewnym momencie, gdy zauważam, że rzeczywiście go wyczerpałem i jestem nim znęcony - zamykam sprawę, szukam innych inspiracji.

pokazać różnorodność wypowiedzi w kilku dyscyplinach.

PO: Czy w "środowisku" jest Pan uważany za przedstawiciela jakiejś grupy czy formacji artystycznej?

St.S.: Nie jestem związany z żadną grupą, działam samodzielnie, jak każdy z nas. Jeśli zaś chodzi o moją twórczość, to mówi się że są w niej widoczne oddziaływania kierunku kubistycznego czy raczej kubizmu, przetworzonego przez surrealistyczne myślenie.

PO: Kończył Pan studia pod kierunkiem prof. W.Kunza. Na ile wpłynął on na Pańską twórczość?

Czy będziemy jeździć saniami ?

Są tacy, którzy lubią zimę i z utęsknieniem wyczekują pierwszych opadów śniegu, aby móc wyjechać na góry i oddać się urokowi „białego szaleństwa”. Dla innych jednak, okres zimowy to prawdziwe utrapienie i same kłopoty. Należą do nich bez wątpienia drogowcy, i można to chyba zrozumieć.

Rok w rok, środki masowego przekazu informują nas, że „zima znów zaskoczyła drogowców”. Z informacji tych wynika, że w kwestii potyczek pomiędzy przebiegłą naturą a służbami drogowymi, nic się nie zmienia, a te ostatnie, mimo wielu lat doświadczeń, nie wyciągają z tych batalii żadnych wniosków, pozostając wciąż nieco nieporadnymi. Jak twierdzi mgr inż. Mirosław Oleksy, kierownik Zarządu Dróg w Olskuszu, tym, co ich zaskakuje jest nie zima, a decyzje finansowe, odbierające im część środków przyznanych na początku roku.

Dawniej sprawa była o tyle prostsza, że ówczesny Rejon Dróg Publicznych, z którym mylnie utożsamiany jest obecny Zarząd, najpierw wykonywał prace, a dopiero potem otrzymywał za to pieniądze. Nikt się więc nie przejmował finansami - miało być zrobione, a pieniądze zawsze się potem znalazły. Z dniem 1 lipca 1991 r., RDP przestał istnieć, a w jego miejsce powstały dwie firmy: wspomniany już Zarząd Dróg oraz Przedsiębiorstwo Robót Drogowych. Podział ten był o tyle dobry, że zaczęło zwracać uwagę na jakość wykonywanych prac drogowych. W czasach, gdy RDP był jednocześnie zleceniodawcą i odbiorcą tych prac, egzekwowanie solidności ich wykonania nie leżało w niczym interesie. Decyzję władz o rozdzieleniu administracji od części wykonawczej, można więc uznać za właściwą i potrzebną. Nie rozwiązała ona wszelako wszystkich problemów. Zarząd bowiem, będąc jednostką budżetową, jest finansowany centralnie, a decyzje o środkach, które są mu przyznawane, podejmuje Parlament.

Zaletą takiego rozwiązania jest to, że np. trasa nr 4 posiada jednego gospodarza, a nie 500 - co byłoby nieuniknione przy rozdziale zadań dotyczących jej utrzymania, na gminy. Wadą - to, że kierownictwo Zarządu „nie zna dnia ani godziny”, kiedy może nadejść decyzja o pozbawieniu go części środków finansowych. Planowanie wydatków w takich warunkach z całą pewnością nie należy do rzeczy ani łatwych, ani przyjemnych. Taka jest jednak specyfika administracji specjalnej, i drogownictwo nie jest tu przypadkiem ośsoobno-nym.

- Na dzień dzisiejszy jestem w zupełności przygotowany do zimy - twierdzi kierownik Oleksy.

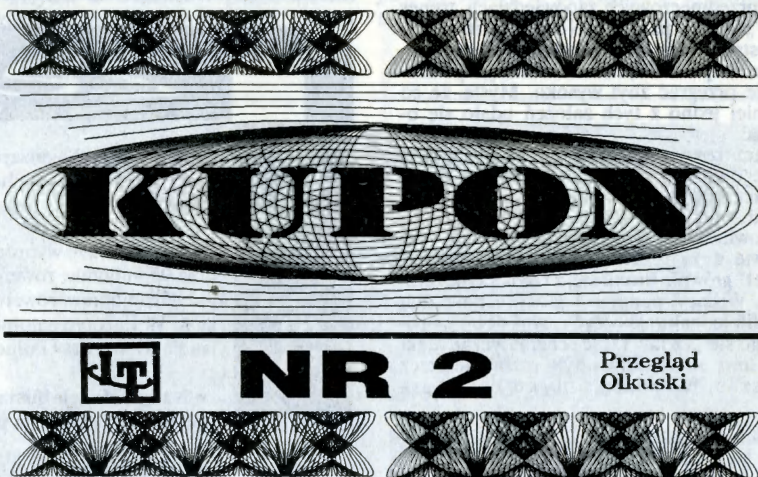
- Mam do dyspozycji 18 piasekarek i 30 pługów wraz ze sprzętem dodatkowym. Zupełnie jednak inną sprawą jest to, kiedy sprzęt ten wyjedzie na drogę. Jeden dzień jego pracy kosztuje bowiem ok. 150 mln zł. Z przyznanych nam na początku roku 2 mld zł, zdołaliśmy zaoszczędzić, z myślą o nadchodzącej zimie, 800 mln. Z prostego rachunku wynika więc, że w przypadku ostrego ataku zimy, pieniędzy wystarczyłoby nam na 4 - 5 dni. Zmniejszeni zatem jesteśmy do robienia oszczędności - wszędzie tam, gdzie tylko jest to możliwe. Należy sobie jednak zdawać sprawę, że nawet w przypadku tagodniejszego ataku zimy, pieniędzy wystarczy nie dłużej, jak na 2 tygodnie. Co potem? No niestety, ale drogi prawdopodobnie nie będą należycie utrzymywane.

Trzeba przyznać, że jest to wizja mało budująca i niezbyt optymistyczna. Według zapewnień kierownictwa, podjęte zostaną wszelkie możliwe działania, aby trasa nr 4 była przejezdna. Pozostałe drogi, z których największe znaczenie dla nas mają te, które prowadzą z Olskusza do Wolbromia, Trzebinii, Ogrodzieńca i Skały, będą odśnieżane w miarę możliwości. Tu należy zaznaczyć, że w gestii Zarządu Dróg w Olskuszu, pozostają tylko drogi pozamiejskie, których łączna długość wynosi ok. 880 km. Kierowanie zatem uwag dotyczących stanu nawierzchni dróg miejskich pod adresem Zarządu, jest zdaniem kierownika Oleksego nieporozumieniem.

- Słyszysz się nieraz takie opinie, że Zarząd zbiera ciężkie pieniądze z tytułu „podatku drogowego”, a efektów na ulicach miasta nie widać. Wie pan, po pierwsze nie ma czegoś takiego, jak „podatek drogowy” - jest podatek od środków transportu. Po drugie zaś, gdzie te pieniądze trafiają, tego sam nie wiem. Prawdopodobnie do kasy miejskiej, choć możliwe, że i tam nie zagrzewają zbyt długo miejsca. Jedno jest pewne - my nie mamy z tego tytułu żadnych korzyści finansowych, zajmujemy się drogami pozamiejskimi i, jak już wspominałem, jesteśmy finansowani centralnie.

A zatem jedynym rozwiązaniem wydaje się być oszczędzanie. Co jednak będzie, gdy zima, która już dała znać o sobie, będzie w tym roku wyjątkowo złośliwa? Szef naszych drogowców, który - pomimo wszystko - nie zatracił jeszcze zupełnie poczucia humoru, ma nadzieję, że „zima w ogóle nie będzie”. Cóż, marzenia i nadzieje mają to do siebie, że często się nie sprawdzają. Tym nie mniej - Krajanie! Nieco więcej optymizmu na co dzień! Zima nie będzie przecież trwać w nieskończoność, a poza tym zawsze możemy skorzystać z usług naszych czworonożnych przyjaciół i zacząć jeździć psimi zaprzęgami - wszędzie: do pracy, sklepu czy szkoły. Mógłby co prawda wyniknąć problem z parkowaniem, a w przypadku transportowania większych ładunków, niezbędny byłby chyba import reniferów, ale i to dałoby się jakoś rozwiązać. Czym się więc martwić - zapomniane już nieco kuligi, mają przecież w sobie tyle uroku...

(rp)



- SLS.: W pracowni profesora Kunza zajmowałem się litografią, której obecnie nie robię, bo nie mam możliwości technicznych, choć chętnie bym do niej wrócił. Ale w moich pastelach można by znaleźć jego wpływ.

PO: Gdyby Pańska wystawa nie była podpisana, to sądził, że oglądający byłiby przekonani, że prezentowane dzieła to twórczość kilku różnych artystów.

SLS.: Chciałem na tej wystawie zaprezentować pewien przekrój lat podczas których ciągle szukałem swojego stylu. Być może jest to spowodowane także tym, że z natury jestem niespokojny, dlatego jest taka różnica. Moja twórczość mogę podzielić na trzy okresy. Zaczynałem od matych form graficznych, nierzadko układów „robaczkowych”, niczym rodem ze Spielberga, choć powstały dużo wcześniej niż on je wykreował. Później malowałem np. pastelowe pejzaże. To już była zupełnie inna sprawa, wkroczenie w kubizm. Trzeci dział - malarstwo realistyczne czy nawet surrealistyczne. Uważam, że każdy z malarzy powraca do realizmu, podobnie jak powraca się do pewnych tematów. Maluję więc czasami obrazy realistyczne, portrety, w których staram się oddać rzeczywistość z fotograficzną dokładnością, ponieważ uważam, że to wzbogaca warsztat.

PO: Czy to, że mieszka Pan i tworzy w Olskuszu, czyli bądźmy szczerzy, na prowincji, ma wpływ pozytywny czy też negatywny na to co i jak Pan maluje ?

SLS.: Tak, duży. Jeśli się mieszka na prowincji to trudniej się przebić. Mieszkając w Katowicach czy Krakowie można robić połowę mniej i być bardziej widocznym, znanym poprzez stykanie się z ludźmi, dyskusje na wystawach itp. Dlatego dobrze jest przebywać w jakimś środowisku artystycznym. Bardzo ważny jest kontakt z ludźmi, rozmowy, dyskusje, uczestniczenie w ciekawych wydarzeniach artystycznych. Nie chodzi o to, żeby „zaglądać komuś do gamka”, ale wymienić opinie na temat jakiejś ciekawej książki, sztuki, wystawy, obrazu.

PO: Czy czuje się Pan bardziej związany z Krakowem czy też może Katowicami?

SLS.: Zawsze lubiłem Kraków, jakkolwiek z Katowicami jestem związany poprzez członkostwo w ZPAP. Uważam, że twórczość krakowska jest wrażliwsza duchowo i bardziej mi osobiste odpowiada.

PO: Co sądzi Pan o olskim środowisku artystycznym?

SLS.: W naszym mieście nie ma środowiska artystycznego. Chociaż sądził, że byłoby bardzo potrzebne. Wierzę, że kiedyś powstanie. Swego czasu była inicjatywa powołania w Olskuszu oddziału ZPAP. Były nawet na to pieniądze z

Katowic. Jednak nie udało się tego sfinalizować i trudno mi powiedzieć dlaczego. W Dąbrowie Górniczej i Sosnowcu prezydenci fundują rocznie kilka stypendiów dla zdolnej młodzieży, aby ta mogła się uczyć w Liceach Plastycznym i Muzycznym. Jest tam również parę osób z Olskusza, ale podejrzewam, że nasz burmistrz nawet o tym nie wie. Myślę, że tego typu forma pomocy dla młodych adeptów sztuki z Olskusza byłaby dobrze widziana.

Dziękuję za rozmowę.

Biblioteka dla niewidomych

W budynku Internatu dla Niewidomych, przy ul. Świętokrzyskiej, działa biblioteka zawierająca zbiory książek wydrukowanych alfabetem Braille'a i kasety magnetofonowe.

Księgozbiór zawiera około 2 tysięcy pozycji, a mogą z niego korzystać niewidomi należący do Polskiego Związku Niewidomych, posiadających I i II grupę wzrokową, we wtorki i piątki od 15.00-17.00. /km/

Mecz niewykorzystanych szans

W łście piłkarskiej pogodzie /pochmurnie, ale bezwietrznie/ odbył się 4 listopada /czwartek/ mecz towarzyski pomiędzy LZS „Orzeł” Olkusz a TS „Wisła” Kraków /oldboye/.

„Orzeł” /fioletowe stroje/ wystąpił w składzie: w bramce M. Kociotek, w polu - W. Łydka, G. Jurczyk, J. Mańko, M. Mróz, M. Krzykowski, Z. Bąchór, Z. Klich, S. Maciąg, R. Tytkowski, L. Osak, S. Stachowiak, E. Kurek, A. Bańczyk, D. Deptalski, M. Curyło. Pięciu ostatnich było w rezerwie. Natomiast „Wisła” /tradycyjnie białoczerwone stroje/ miała w składzie całą plejadę negdysiejszych gwiazd. Włosy przyprószone siwizną, u niektórych znacznie rozbudowane „mięśnie brzucha”, ale waleczność i technika na najwyższym poziomie. I tak: w bramce gołkiper - W. Solarz, w polu - S. Wachowski, J. Rodak, K. Antkowiak, W. Baniowski, P. Voigt, R. Ciepiel, R. Sarnat, A. Nawatka, K. Kmiecik, M. Kusto, K. Kościelny i Z. Krawczyk.

W przedmeczowych zapowiedziach, trener LZS „Orzeł” pan Jan Nowak, żartobliwie przedstawił nam dwa główne założenia taktyczne. Po pierwsze, strzelić bramkę, a po drugie nie przegrać zbyt wysoko. Myślę, że co najmniej jedno z tych założeń udało się osiągnąć.

Mecz rozpoczął się o 14.30 gwizdkiem sędziego głównego pana B. Ściepury - przewodniczącego kolegium sędziowskiego w Olkusz. Na liniach pomagali mu: L. Karbowniczek i J. Krzywicki. W pierwszej połowie dużą przewagę osiągnęła „Wisła”. „Orzeł” głównie bronił się, z rzadka tylko atakując. Wiślacy, pomimo lepszej techniki, nie potrafili jednak zaskoczyć czymś dobrze brońnięgo się „Orła”. Dość schematyczne ataki tylko lewą stroną łatwo były rozbijane przez olkuszian. W miarę upływu czasu gra

wyrównała się. Także zawodnicy „Orła” oddali kilka celnych strzałów. Był nawet słupek, ale sędzia odgwiżdżał spalonego. W 30 minucie stało się! Po wybiegu przez „Wisłę” piłki z rogu, doszedł do niej Kościelny i strzelił w światło bramki. Bramkarz „Orła” ten strzał jeszcze obronił, ale nie miał już nic do powiedzenia przy dobitce P. Voigta, notabene aktualnego prezesa „Wisły” Kraków.

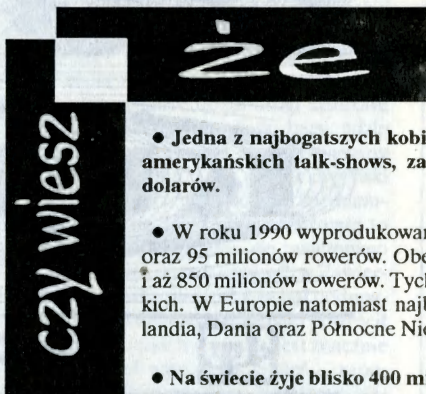
Wiślacy zdobyli, jak się później okazało, zwycięską bramkę, a pan Piotr Voigt tort od jednego z olkuskich cukierników. Inny anonimowy już sponsor obiecał także ufundować nagrodę /100 tys. zł/ dla pierwszego olkuskiego piłkarza, który strzelił bramkę. Jednak czy nagroda była zbyt mała, czy też „Wisła” zbyt silna - nikt tych pieniędzy nie dostał. Piłkę ufundowaną przez organizatorów zdobył jeden z kibiców /nr biletu 265/.

Warto słów kilka poświęcić kibicom, których prawie trzystu przyszło na ten mecz. W kulturalny sposób dopingowali obie drużyny. Obyło się bez tradycyjnych rozrób. Widać w Olkusz są jeszcze prawdziwi kibice.

Po zmianie stron prym zaczęli wieść zawodnicy „Orła” Olkusz. Najpierw atak trzema zawodnikami i niestety niecelny strzał Maciąga. W chwilę później M. Curyło celnie tym razem strzelił z wolnego. Bramkarz „Wisły” był jednak na posterunku. Pod koniec spotkania „Wisła” wyraźnie zaczęła puchnąć, a „Orzeł” rozegrał się. Wyraźnie widać było, że zawodnicy „Orła” lepiej zniesli spotkanie kondycyjnie. W ostatnich minutach piłkarze jeszcze dwukrotnie zagrozili bramce Solarza. Jednak ani niecelny strzał głową Maciąga, ani strzał z woleja innego napastnika nie zmieniły końcowego wyniku.

Mecz odbył się w atmosferze wzajemnego szacunku i zrozumienia. Obyło się bez fauli. Wygrała „Wisła” dzięki większemu doświadczeniu, ale „Orzeł” pokazał, że może być groźny nie tylko dla drużyn A klasy. Brawa dla organizatorów za sprawne przygotowanie całej imprezy, za ciepły bufet i za sam pomysł. Czekamy na więcej! Może oldboye np. „Widzewa”? Ten klub miał swego czasu wielu kibiców w naszym mieście!?

Olgerd



• Jedna z najbogatszych kobiet w show-biznesie - Oprah Winfrey, królowa amerykańskich talk-shows, za każdą minutę na antenie dostaje 5 tysięcy dolarów.

• W roku 1990 wyprodukowano na całym świecie 36 milionów samochodów oraz 95 milionów rowerów. Obecnie na drogach porusza się 465 milionów aut i aż 850 milionów rowerów. Tych drugich najwięcej jeździ w państwach azjatyckich. W Europie natomiast najbardziej „urowerowionymi” państwami są Holandia, Dania oraz Północne Niemcy.

• Na świecie żyje blisko 400 milionów psów wszystkich ras. Większość z nich żyje tylko od ośmiu do piętnastu lat.

• Wielka Brytania, Hiszpania, Francja, Niemcy i ... Polska - to czołówka europejskich krajów, w których działa najwięcej kasyn gry.

• Znana amerykańska piosenkarka - Madonna wyprzedaje swoje ciuchy. Londyński Dom Aukcyjny Christie wystawił na licytację jej szlafroczek, przeźroczysty zresztą, który sprzedano za „jedyne” 27.500 funtów (!).

/ik/

OGŁOSZENIA DROBNE

Sprzedam profesjonalny sprzęt fotograficzny z oprzyrządowaniem /Canon EOS 600 + lampa Metza, dwa teleobiektywy, komplet filtrów, statyw, torba fotograficzna/. Kontakt: Olkusz ul. Orzeszkowej 5/51 /w godzinach popołudniowych/ lub kontakt telefoniczny - 43-18-42 /8.00-15.00/.

Podziękowanie

Panu, który na cmentarzu znalazł klucze od mojego mieszkania i oddał je w dyżurce cmentarnej, jak również Państwową Straż Pożarną, która szybko i sprawnie pospieszyła mi z pomocą w otwarciu drzwi do mojego mieszkania, składam tą drogą gorące i serdeczne podziękowania.

Henryk Osuch

Rozwiązanie krzyżówki Nr 22/93

Hasło: Sławków.

Poziomo: podpis, łgarz, różga, Wicko, narok, ósmak, Raków.

Pionowo: partner, Pazurek, karczma, szkotka.

Nagrodę wylosowała p. Daniela Mrówka z Olkusza. Nagroda czeka w redakcji.

Krzyżówka Nr 23/93

Uzupełnianka

Po odgadnięciu wyrazów wpisać odpowiednio do diagramu poziomo. Dopisane litery utworzą aktualne hasło.

- brak napięcia mięśniowego
- telewizyjne to ... przedszkole
- białoruskie jezioro w dorzeczu Niemna
- prymitywne narzędzie do połowów
- inaczej zginął
- znane wcielenie filmowe Rogera Moore'a
- krakowskie zakłady elektroniczne

/Anka/

Wśród prawidłowych odpowiedzi, które należy przesyłać w terminie do 1 grudnia, rozlosowana zostanie nagroda książkowa.

				C	Z
			M	O	
				T	Y
A					A
T		L			
P	O				
				E	Ń